Nr. 206. Kraków, Wtorek 13 Maja 1919. Rok XXXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	120 K — h	60 K — h	30 K — h	10 K — h
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
w Polsce:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwuraz.	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 20 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 20 halerzy.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu: J. Szczyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.: Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rokowania przeciągają się.

Wiedeń, 13 maja. (PAT). »Der Neue Tag« donosi drogą na Berlin, że **rokowania pokojowe przeciągną się dłużej, niż początkowo przypuszczano.** Wilson zamierza przez lato pozostać w Europie.

Scheidemann sądzi, że Niemcy nie mogą podpisać.

Berlin, 13 maja (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiego zgromadzenia narodowego prezydent ministrów Scheidemann oświadczył, że **traktat pokojowy oznacza skazanie 60 milionów Niemców na roboty przymusowe,** oznacza ujarzmienie narodu całego, nie wyłączając dzieci. Rząd poczyni jeszcze **dalsze propozycye,** ponieważ uważa za swój święty obowiązek prowadzić rokowania. Jednakże traktat w tej formie jak go w Wersalu zakomunikowano, jest nie do przyjęcia. Przywódcy wszystkich stronnictw, którzy przemawiali po Scheidemannie, oświadczyli również, że traktat jest nie do przyjęcia. Przedstawiciel centrum Groeber oświadczył się przeciw przyjęciu pokoju narzuconego. Przedstawiciel partyi demokratycznej Hauptmann zauważył w swojej mowie, że podziela w zupełności oświadczenie rządu, że traktat jest niemożliwy do przyjęcia.

Protesty Niemiec.

Wiedeń, 13 maja (Telef. pryw.) »N. Freie Presse« ogłasza artykuł Feliksa Waldsteina, członka niemieckiego zgromadzenia narodowego w sprawie warunków pokojowych. »Ani obecny, ani żaden inny rząd niemiecki — pisze p. Waldstein — nie zgodzi się na tak ciężkie warunki pokojowe. O ile koalicya nie da się nakłonić do ustępstw w punktach zasadniczych, pokój do skutku nie przyjdzie **a koalicya sama troszczyć się będzie musiała o to, jak ma warunki te urzeczywistnić.** Naród niemiecki nie grozi, lecz wypowiada jasno głębokie i prawdziwe swe zapatrywanie«.

Wrażenie odmowy Niemiec.

Wiedeń, 13 maja (Telef. pryw.) Pisma wiedeńskie opisują szczegółowo scenę, która rozegrała się wczoraj na posiedzeniu zgromadzenia narodowego w Berlinie, w chwili gdy prezydent Scheidemann oświadczył, że Niemcy pokoju takiego nie przyjmą. Pisma wiedeńskie opisują w szczególności wielki entuzyazm wśród dziennikarzy zagranicznych, obecnych w loży dziennikarskiej.

Międzynarodowi socyaliści jadą do Paryża.

Wiedeń, 13 maja (PAT). »Arbeiter Zeitung« donosi:

Komitet ustanowiony przez międzynarodową konferencyę socyalistyczną został przez Brantinga i Huysmansa powołany do Paryża dla zastanowienia się nad położeniem wywołanem przez ogłoszenie warunków pokojowych. Komitet pozostanie w Paryżu aż do chwili podpisania warunków pokojowych.

Odezwa mobilizacyjna przeciw Polsce.

Wiedeń, 13 maja (PAT). »N. W. Journal« donosi, że komenderujący generał 17-go korpusu niemieckiego w Gdańsku oraz prezydent Prus Zachodnich wydali wspólną odezwę, wzywającą wszystkich mężczyzn zdolnych do broni, aby wobec niemożliwości przyjęcia warunków pokojowych, **byli gotowi na wszelki wypadek, gdyby Polacy zechcieli zająć prowincyę Prus Zachodnich.**

Francuzi koncentrują się nad Renem.

Wiedeń, 13 maja (PAT). »Morgenzeitung« donosi z Bazylei:

— Koncentracya wojsk sprzymierzonych w obsadzonych obszarach nad Renem jest w pełnym toku. Plan ewentualnego obsadzenia obszarów przemysłowych niemieckich **został** już przez koalicyę aprobowany.

Anglia przeciw Brockdorff-Rantzau'owi.

Wiedeń, 13 maja (Telef. pryw.) »N. W. Journal« donosi z Lugano:

»Corriere della Sera« pisze, że rząd angielski zażąda, by hr. Brockdorff-Rantzau złożył godność przewodniczącego niemieckiej delegacyi pokojowej. Anglia chce w ten sposób okazać życzliwość Wilsonowi, który występuje wrogo przeciw hr. Brockdorff-Rantzauowi.

O kolonie niemieckie.

Kraków, 13 maja (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z Lyonu:

»Temps« pisze: Przybycie lorda Milnera z Paryża pozwala na definitywne uregulowanie **losu dawnych niemieckich kolonij** na podstawie powziętych już decyzyi w ostatnią środę przez radę szefów rządów. Jedną z pierwszych kwestyj, które będą musiały być rozważone, jest **prawo Belgii do niemieckiej Afryki.** Anglia przyznaje Belgii odpowiedni mandat. Z drugiej strony Wielka Brytania i Francya będą się musiały ułożyć się co do odszkodowania w terytoryach w Togo i Kamerunie. Co dotyczy Kamerunu, to sytuacya obecna jest określona przez ugodę francusko-angielską z dnia 4 marca 1916 r., która przyznaje Wielkiej Brytanii tylko wąski pas Nigery oraz część okolicy Czad, przylegającą do Bernen. Wymiana listów między ministrem spraw zagranicznych a panem Cambonem z dnia 11 marca br. wskazuje, że w razie jeżeliby sprzymierzeni dysponowali koloniami niemieckiemi, to podział prowizoryczny odbyłby się w duchu życzeń obu narodów na podstawie ugody francusko-angielskiej z dnia 20 sierpnia 1914 to znaczy, że kolonie te zostałyby podzielone na dwie strefy na wschodnią pod zarządem Francyi i zachodnią pod zarządem Anglii. Oba rządy rozpatrzą, czy nie należy przedsięwziąć zmian w wykonaniu pewnych szczegółów. Na podstawie uchwały powziętej w ostatnią środę, ostateczna uchwała będzie musiała otrzymać **aprobatę rady wybranej z łona Ligi narodów.** W każdym razie w sprawie podziału tych terytoryów nie będzie zastosowany system mandatowy ani w Togo ani w Kamerunie.

Zajście podczas powitania Paderewskiego.

Warszawa, 13 maja. »Gazeta Poranna« w następujący sposób opisuje zajście podczas powitania premiera Paderewskiego w niedzielę:

Przyjęcie premiera było bardzo serdeczne i owacyjne. Zebrane przed dworcem i na peronie tłumy wołały: »Niech żyje Paderewski!«

Paderewski odjechał samochodem do Bristolu, a podobno, gdy znalazł się u zbiegu Alei Jerozolimskiej i Marszałkowskiej, z tłumu, zgromadzonego przed cukiernią padł okrzyk: »Precz z Paderewskim!« Jednocześnie, podług zeznań świadków, jakiś osobnik w y d o b y ł r e w o l w e r, co zgodnie z temiż zeznaniami, wywierało wrażenie usiłowanego zamachu. Przypuszczalny ten zamiar udaremniono, dzięki temu, że już okrzyk: »Precz z Paderewskim!« wywołał momentalnie wzburzenie wśród publiczności, która rzuciła się na krzyczących, usiłując dokonać nad nimi samosądu.

Jednego z nich Ajzyka C h a j b l u m a, policya wyrwała już pobitego z pośród tłumu; inny, którego świadkowie wskazali, jako tego, który wydobył rewolwer — wbiegł do cukierni narożnej, gdzie również tylko interwencya żandarmeryi polowej zapobiegła krwawej rozprawie. Aresztowany osobnik podał się za Feliksa Zalewskiego i pod ochroną policyi odprowadzony był do dowództwa żandarmeryi. Mimo silnej eskorty policyjnej, wzburzone tłumy usiłowały odbić Zalewskiego, wznosząc wrogie przeciwko niemu okrzyki.

Świadkowie podkreślają głównie fakt, że zarówno Chajblum, jak Zalewski wznosili okrzyki: »Precz z Paderewskim«.

Śledztwo toczy się dalej.

O zrównanie płac urzędników z pod obu zaborów.

Warszawa, 13 maja. (PAT). Na ostatniem posiedzeniu Sejmu poseł F e d e r o w i c z wniósł wniosek nagły w sprawie **zrównania poborów urzędników i funkcyonaryuszów byłego zaboru austryackiego** z poborami urzędników i funkcyonaryuszów byłego Królestwa Polskiego, **oraz w sprawie policzenia podwójnych lat służby wojennej** do płac i emerytury tym urzędnikom zaboru rosyjskiego i austryackiego, którzy w czasie wojny służbę pełnili. Wniosek powyższy uzyskał podpisy wszystkich stronnictw i został odesłany do komisyi.

Gen. Szeptycki a sytuacyi pod Wilnem.

Warszawa, 13 maja. (PAT). W wywiadzie z wojskowym sprawozdawcą »Kuryera Polskiego« oświadczył dowódca frontu biało-ruskiego, generał S z e p t y c k i: **Wilno trzymamy mocno w naszych rękach.** Walki o różnem naprężeniu oczywiście toczą się dalej na całym froncie, lecz stały się one dla nas **zwycięskie. Mogę zapewnić, że Wilno, które przechodziło niedawno niepokojące chwile, utrzymamy.**

Polacy i Czesi.

„Narodni Listy“ o sporze czesko-polskim.

Wiedeń, 13 maja (Telef. pryw.) Z Pragi donoszą:

»Narodni Listy« przypominają, że komisya z siedmiu zająć się ma wkrótce ostatecznem załatwieniem sporu czesko-polskiego i wyraża przy tej sposobności nadzieję, że **spór czesko-polski wkrótce ku obopólnemu zadowoleniu załatwiony zostanie.** Nadarza się nam sposobność — piszą »Narodni Listy« — nawiązania serdecznych i przyjaznych stosunków z Polakami. **Nikt szczerzej jak my nie życzy sobie, by Czesi i Polacy stanęli na konferencyi pokojowej** nie jako wrogowie, lecz jako przyjaciele.

Francuzi nawołują Polaków i Czechów do zgody.

Wiedeń, 13 maja (Telef. pryw.) Z Pragi donoszą:

Wychodzący w Pradze dziennik francuski »Rapport quotidien« wywodzi w artykule wstępnym, że **miarodajne sfery czeskie i polskie dążyć powinny do przyjaznego pożycia obu narodów.** »Rapport quotidien« przypomina, że na tronie czeskim zasiadał ongiś książę polski i naodwrót, że Polacy i Czesi walczyli niejednokrotnie wspólnie, dlatego i dziś iść powinni razem. Nad małostkowymi atakami pewnych pism krakowskich przejść należy do porządku dziennego. **Oba narody mają wspólne interesy polityczne i o tem w pierwszym rzędzie pamiętać należy.**

Poseł Tuszar będzie czeskim pełnomocnikiem do rokowań.

Wiedeń, 13 maja (Telef. pryw.) Pisma wiedeńskie donoszą, że **poseł czeski Tusar wyjeżdża do Pragi i nie wróci już do Wiednia.** Poseł Tuszar objąć ma kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych, by ułatwić rokowania między Czechami z jednej a Polakami i Niemcami z drugiej strony.

Rumuni w Siedmiogrodzie.

Kraków, 13 maja. (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z L y o n u: »Temps« zamieszcza artykuł o marszu rumuńskim w Siedmiogrodzie. Artykuł chwali armię rumuńską i jej ofenzywę i wywodzi dalej: Nie idzie tu o zajmowanie obszarów, lecz jedynie o zmuszenie nieprzyjaciela do uznania woli Rumunów. Wojska rumuńskie odniosły już sukcesy. — Wszędzie przyjmuje się wojska rumuńskie, jako wybawców nawet na terytoryach czysto węgierskich. Mimo tego wystąpienia Rumunii, rząd rumuński nie został zaproszony do wzięcia udziału w dyskusyi o odszkodowaniach, które się należy na Niemców. Tymczasem terytoryum rumuńskie było przez więcej, niż rok, zajęte i niszczone przez Niemców. Trzeba przeto mieć nadzieję, że naród rumuński, który tak wiele cierpiał, doczeka się wkońcu należnego mu uznania.

Powodzenia wojskowe Węgrów.

Wiedeń, 13 maja (Telef. pryw.) »N. W. Journal« donosi z Budapesztu, że Węgrzy odnoszą w ostatnich dniach znaczne sukcesy wojskowe wobec Czechów. Węgierskie Biuro telegraficzne twierdzi, że Czesi uciekają w popłochu przed Węgrami.

Besarabia pod rządami bolszewików.

Wiedeń, 13 maja (PAT). Biuro koresp. donosi w depeszy iskrowej z Paryża:

»L'Homme Libre« i »Temps« ogłaszają telegram z Odesy, z którego wynika, że w Besarabii utworzył się rząd bolszewicki robotników i włościan, oraz że **panowanie rumuńskie na tych obszarach zakończyło się.**

Rosya nie będzie dopuszczoną do udziału w konferencyi pokojowej.

Wiedeń, 13 maja (PAT). Biuro koresp. donosi w depeszy iskrowej z Paryża:

»Chicago Tribune« donosi jako rzeczy pewnej, że **Rosya nie będzie dopuszczoną do udziału w konferencyi pokojowej.** Bolszewizm trawi śmiertelna choroba i zginie on sam tak, że nie będzie potrzebna interwencya wojskowa.

Interwiew z adm. Kołczakiem.

Kraków, 13 maja. (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z L y o n u: Brak początku..... Interwiew z admirałem K o ł c z a k i e m: Kołczak oświadczył w dalszym ciągu: Wypadki wkrótce potoczą się swoim torem. Będziemy się starali przywrócić połączenie z Archangielskiem, a z chwilą zajęcia linii Wołgi, zadaniem naszem będzie połączyć się z generałem Daniszewem. Wtedy rozpocznie się **pochód na Moskwę,** najwyższy nasz cel, ku któremu zwracamy wszystkie nasze siły. Będzie naszem zadaniem zniszczyć armię sowietów. Co się tyczy naszej organizacyi politycznej, powiedział admirał Kołczak, że, wedle jego zapatrywania, należy zwołać **zgromadzenie narodowe,** aby zastanowiło się nad wszystkiemi pracami, które ma rząd wykonać. Rząd jednak sam nie byłby w możności sprostać swemu zadaniu i będzie musiał przybrać sobie do pomocy radę, złożoną z członków ziemstw, reprezentantów wielkich organizacyj społecznych, ludzi wybitnych i doświadczonych. Rada ta pomogłaby rządowi w pacyfikacyi kraju i ułożeniu reguł, na podstawie których mógłby się zorganizować konstytuanta. Potem dopiero możnaby wybrać szefa państwa w warunkach, ułożonych przez konstytuantę. Admirał Kołczak dodał, że do pobicia bolszewików potrzebną jest pomoc sprzymierzonych, **a to** głównie w materyale wojennym, gdyż potrzeba przedewszystkiem karabinów, patronów i t. p. Admirał Kołczak zakończył: **Spodziewamy się, że przy odpowiedniej pomocy uwolnimy wkrótce Rosyę od armii sowietów.**

Wspólny fundusz likwidacyjny.

Wiedeń, 13 maja (PAT). »N. W. Tagblatt« podaje informacye »Narodnich Listów«, że w czasie rokowań między państwami powstałemi na obszarze byłych Austro-Węgier wyłoniła się myśl utworzenia funduszu wspólnego likwidacyjnego w celu gładkiego przeprowadzenia likwidacyi. Przedstawiciele węgierscy oświadczyli się przeciw takiemu projektowi. Sprawa ta będzie rozpatrywaną jeszcze w ciągu dalszych rokowań.

Umowa czesko-austryacka.

Jak donoszą dzienniki czeskie, pomiędzy rządem niemiecko-austryackim a rządem republiki czesko-słowackiej zawarta została umowa w sprawie prawnego stanowiska obywateli obu państw. Według tej wzajemnie obowiązującej umowy, obywatele niemiecko-austryaccy, jak również stowarzyszenia i osoby prawne, korzystają wobec sądów czesko-słowackich (i nawzajem) z zupełnej ochrony prawnej i postępowanie prawne wobec nich, o ile chodzi o prawa obywatelskie i możność prowadzenia procesów, będzie takie same, jak obywateli czesko-słowackich. Niemiecko-austryaccy obywatele, mieszkający w Austryi, występując przed czeskimi sądami, nie potrzebują składać kaucyi, do której złożenia byliby obowiązani jako cudzoziemcy. Czesko-słowackie sądy będą współdziałały z sądami niemiecko-austryackiemi we wszystkich sprawach cywilnych, handlowych i karnych. Odnośne dokumenty mogą być wystawione w języku niemieckim.

Następnie ugoda ta zawiera artykuły tyczące się postępowania spadkowego, opieki nad sierotami itd. Dokumenty publiczne, ważne w Austro-Niemczech, będą mieć ważność równie i w Czechach. Listy, opatrzone pieczęciami urzędowemi władz niemiecko-austryackich, nie będą otwierane w państwie czeskiem. Wydawanie wzajemne złoczyńców przeprowadzane będzie według zwykłych norm międzypaństwowych.

Po zawarciu ugody we wszystkich wymienionych wyżej sprawach między Austro-Niemcami a Czechami, odpada dotychczas praktykowane pośrednictwo urzędów dyplomatycznych, jako od tej pory zbyteczne. Słowem, ugoda ta oznacza nową fazę na drodze do rozpoczęcia nietylko pokojowego, ale wprost przyjaznego współżycia republiki austro-niemieckiej z czeską.

Uroczystość ku czci Leonarda da Vinci.

Kraków, 13 maja. (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z L y o n u: Odbyła się tu uroczystość ku czci Leonarda da Vinci. Wziął w niej udział król z małżonką i członkami domu królewskiego, ministrowie, oraz liczni przedstawiciele świata artystycznego, literackiego i naukowego.

Bitwa pod Kaniowem.

(11 MAJA 1918 R.).

Przeciw sześciu tysiącom żołnierzy drugiego korpusu, w czem stanu bojowego można było naliczyć najwyżej trzy tysiące bagnetów i szabel, stawało w dniu bitwy kaniowskiej po stronie niemieckiej 14 batalionów piechoty (po 600 do 800 ludzi każdy), trzy pułki kawaleryi (»huzarów śmierci«) i trzy baterye, czyli razem około 11 tysięcy żołnierzy. Jedynie pod względem artyleryi posiadał korpus bezwzględną przewagę, rozporządzając brygadą artyleryi, składającą się z pięciu baterыj po cztery działa, ciężkim dywizyonem o dwóch bateryach po trzy działa sześciocalowe, ponadto 2 bateryami oddzielnemi przy pułkach piechoty i 1 konną przy pułku ułańskim — razem 8 baterуj lekkich i dwie ciężkie. Z wyjątkiem więc artyleryi stanowcza przewaga liczebna pozostawała po stronie niemieckiej, a niespodziewany napad tę przewagę jeszcze bardziej gruntował. Do walki ściągnął nieprzyjaciel wszystkie pobliskie swe garnizony z Kijowa, Białocerkwi, Fastowa, a według zeznań jeńców jeszcze ostatniej nocy, poprzedzającej walkę, przybywały posiłki i to z miejsc tak oddalonych, jak Wilno. Główne siły niemieckie rozłożone były w Mironówce, gdzie stał również sztab 28 brygady obrony krajowej z dowódcą gener. Lierholdem, następnie pierścień wojsk niemieckich szedł w krąg polskich stanowisk, a brzegu Dniepra bronić miały ponadto załogi statków, obsadzonych żołnierzami niemieckimi.

Między godziną 3 a 4 rano pierwsze oddziały nieprzyjacielskie, korzystając z niepogody i usługi chłopów ukraińskich, przeprowadzających je jarami i błotami na tyły naszych pozycyj, zaatakowały podstępnie wysunięte pikiety ułańskie w futorze sałowskim i Kutelewce. Napadnięci z nienacka i odrazu zewsząd otoczeni, ułani po rozpaczliwej walce ulegli przemocy. — Główne jednak uderzenie niemieckiego ataku skierowane było na Potok, gdzie kwaterowała 5 strzelecka dywizya. Odcięty został 16 pułk strzelców i szkoła oficerska, przepadła baterya, a sztab dywizyi wpadł w ręce wrogów. Rozpoczęła się zażarta walka w domach, sadach, wśród opłotków i w ciasnych uliczkach miasteczka. Z każdą chwilą bój stawał się coraz bardziej zacięty i bezpardonowy.

Cudów waleczności dokazywała szkoła oficerska, która, idąc raz po razu na bagnety, przerwała wreszcie ciżbę zdradzieckich napastników i gęsto kładąc trupa, cofała się ku Masłówce, po drodze odbijając z niewoli dowódcę dywizyi.

Tymczasem bitwa rozwinęła się na całą linię. Koncentryczny atak nieprzyjacielski objął wkrótce pełny obwód rejonu kwaterunkowego korpusu. Walczono już i w Kozinie i w Stepańcach, Sieniawce, Tulińcach, a wszędzie walka miała charakter jakiejś śmiertelnej, nienawistnej zażartości. Z Kozina kwaterujący tam 14-ty pułk strzelców podpułkownika Orlik-Łukoskiego zdołał się po krótkiej walce wycofać w porządku, zatarasowywując twardą obroną groblę, prowadzącą do Jemczychy. Jedynie postępujący za pułkiem kapitan Kamski-Brandys ze swoją czwartą kompanią (dawną 12-tą kompanią 2 p. Legionów polskich) został koło cerkwi kozińskiej ogarnięty przez Niemców. Jednakowoż, mimo wezwania, broni nie złożył, walcząc do ostatka, dopóki nie padła znaczna część jego żołnierzy i sam nie poległ, poszarpany kulami i bagnetami. Jak wielka była potęga bohaterstwa tej mężnej garsci, niechaj zaświadczy fakt, że obojętni, jeśli nie nienawistni chłopi ukraińscy, grzebiąc nazajutrz poległych, na skromnych krzyżach mogiłek wypisali tak wiele mówiący napis: »Gerojom swojej ojczyzny«.

Zająwszy stanowiska wzdłuż bagien i na grobli od Jemczychy, 14 pułk strzelców powstrzymywał skutecznie forsowne ataki niemieckie. Grobla, broniona krzyżowym ogniem karabinów maszynowych, stała się istną drogą śmierci.

Tymczasem wszystko ściągało na pozycye pod Jemczychą. Wysieczone z wrażej opresyi resztki piątej dywizyi, stanęły na grobli masłowieckiej, która, wkrótce wzięta pod ogień naszych ciężkich haubic, przemieniła się w istne piekło dantejskie, zryta, zszarpana i zawalona trupami drących się naprzód cesarskich żołnierzy.

Słaby zrazu ogień artyleryjski wzmógł się wymownie po nadejściu brygady artyleryi z Szandry, która, osłaniana przez jeden batalion piechoty, zdążyła na pozycyę, nie straciwszy ani jednego działa, ani jednego jaszczyka.

Pułk inżynierski pod dowództwem kapitana Górskiego, zmasakrowawszy na ulicach Stepaniec wdzierających się Niemców, w porządku przybył na wyznaczone miejsce. Piąty pułk ułanów w krótkiej utarczce zagarnął 100 jeńców. Porucznik Cieśliński z drugim szwadronem 6 p. ułanów, odcięty przez wroga brawurową szarżą przejechał się po niemieckich bagnetach i przebił ku pozycyom korpusu.

W ten sposób po ściągnięciu wszelkich oddziałów o godzinie 8 rano stanowisko korpusu przedstawiało mniej więcej jednolity i zamknięty czworobok. W środku czworoboku, w lesie stanęła artylerya, parki, tabory i ambulanse. Sztab korpusu umieścił się w Jemczysze. Generał Haller od pierwszej chwili znajdował się na linii walki, stawiał się na najbardziej zagrożonych punktach, objeżdżał oddziały, wyznaczał pozycye, dawał rozkazy, — spokojny i skupiony w sobie.

Z chwilą zajęcia przez korpus stanowisk pod Jemczychą postęp nieprzyjacielskiego ataku został wstrzymany na całym froncie. Stojące baterye rozpoczęły bombardowanie Masłówki i Kozina, przeszkadzając koncentracyi niemieckich oddziałów, a skutecznym ogniem zaporowym zamknęły przejście na groble masłowiecką. Walczący od wczesnego rana na deszczu i śniegu, o głodzie i chłodzie żołnierz odpowiedział w zupełności swemu zadaniu. W warunkach jaknajgorszych walczył z takim ogniem zapału, z takim entuzyazmem i zaparciem się siebie, że nawet wrogów wprawiał w zdumienie.

Sytuacya jednak była wprost rozpaczliwa. Po znacznych stratach pierwszego, zdradzieckiego napadu, korpus rozporządzał jeszcze najwyżej jakim półtoratysiącem bagnetów i szabel, a więc jeden żołnierz polski na dziesięciu Niemców, rezerw nie było już żadnych, a brak chleba już od paru dni groził katastrofą. Do wyboru pozostawały trzy drogi: albo walczyć na miejscu i zginąć z honorowem, albo poświęciwszy całą artyleryę i tabory uderzyć w jedno miejsce linii nieprzyjacielskiej i przebić się bez względu na straty, albo wreszcie korzystając z powagi własnego oporu, wejść w układy z Niemcami, dla ocalenia żołnierza.

Najwiękkszy jednak ciężar na wagę decyzyi rzucało stanowisko rządu warszawskiego, który nie życzył sobie zatargów z Niemcami. — Że korpus napadnięty bronić się musiał, to jasne, bo tak mu nakazywał honor żołnierza polskiego. Dalsza jednak walka ze względów politycznych mogła się dla kraju okazać szkodliwą, nie dając i tutaj żadnych większych rezultatów. Wobec tego po długich naradach, dla oszczędzenia dalszego rozlewu krwi, dowództwo korpusu zgodziło się na kapitulacyę, wydając jednak poufny rozkaz, by każdy według możności starał się przedrzeć i dążyć do pierwszego korpusu.

Niemcy okazali się dość skłonni do ustępstw w punktach pertraktacyi, traktując korpus honorowo i wyrażając nawet uznanie dla bojowej sprawności żołnierza polskiego. Umowa kapitulacyjna, podpisana z przeciwnej strony przez gen. Zierholda, stwierdzała w pierwszym rzędzie, że korpus drugi napadnięty przez wojska niemieckie bronił się walcząc i dopiero na przedstawienie dowództwa 28 bryg. obr. kraj. zgodził się złożyć broń dla uniknięcia rozlewu krwi. W dalszym ciągu zapewniała umowa aż do ostatniej chwili odjazdu pozostanie rozkazodawstwo przy dowództwie korpusu, pozostawiała oficerom broń, a żołnierzom wszelką własność osobistą. Mimo dogodnych warunków wiadomość o kapitulacyi wywołała wprost straszne wrażenie. Jakiś rozpaczny szał ogarnął wszystkich. Palono sztandary, trzaskano broń, rozsadzano działa, by tylko jak najmniej dostało się w ręce niemieckie.

Przyszła chwila obliczenia najboleśniejszych strat. W krótkiej, ale zażartej walce stracił korpus około 180 ludzi w zabitych i rannych. — Niemcy według oficyalnych komunikatów, celowo przesadzonych, przyznawali się do 1500 ludzi w zabitych i rannych, rzeczywista jednak cyfra nie przenosiła jej połowy. Napadnięty zdradziecko korpus oficerski dobrowolnie broni nie złożył, wybierając raczej walkę, choć bez nadziei zwycięstwa. Walcząc zaś uratował honor żołnierski, kapitulując uległ jedynie ciężarowi narzuconych z zewnątrz, a niekorzystnych warunków bytu.

Korpus jako taki przestał istnieć, nie umarła jednak ożywiająca go idea. Kto mógł, przedzierał się przez kordon straży niemieckich i granicy tych, którzy powstawały potem oddziały polskie na Murmanie, nad Donem. Komu się nie poszczęściło, poszedł do obozów niemieckich uczyć się nienawiści i wytrwania, żyć wiedzieją ostatecznego odwetu. A generał Haller, przedostawszy się do Moskwy, otrzymawszy zapewnienie poparcia ze strony koalicyi, począł na nowo werbować żołnierzy polskich pod sztandary Białego Orła.

W pierwszym swym rozkazie mobilizacyjnym, datowanym z Moskwy 10 lipca 1918 roku, przywodząc na pamięć dzieje i los drugiego korpusu przyzywa w szeregi w imię walki i pomsty.

»Zdradziecki podstęp krzyżacki wyrwał nam za broń bez widoku zwycięstwa, bój o honor żołnierza, w którym chciał nas zgnieść i zniweczyć. W bitwie pod Kaniowem i jej poszczególnych walkach pod Potokiem, Kozinem, Jemczychą i Stepańcami — spełnili żołnierze 2-go korpusu obowiązek krwi, walcząc bohatersko, każdej piędzi ziemi broniąc i każdego posterunku. Cześć poległym braciom, którzy bronili sztandaru niepodległości, mężnie stawili czoło przemocy wroga i wyratowali ten sztandar nieskalany z odmętu, w którym zaczyna się już słaniać w niewiadomych dłoniach do stóp krzyżackich. Waszemi krwawemi dłońmi krzepko pochwycony, żołnierze polscy, wzniesiony został ten sztandar poza granice mocy wrażej — by znowu nieśmiertelny nad głowami rycerzy się rozwinąć. Walka została przerwaną, by zachować obrońców, ale nie jest ona skończoną.

— — — — — — —

Wzywam was zatem, żołnierze polscy pod broń«.

Rajmund Bergel.

W oswobodzonem Wilnie.

„Gaz. Warsz." zamieszcza z pobytu delegatów sejmowych w Wilnie następujące szczegóły:

Przyjeżdżamy do Wilna. Widok miasta straszny. Znać tu kilkumiesięczne panowanie dzikiej barbarzyńskiego wschodu. Zda się, że przeszła tu śmierć i każdemu zajrzała w oczy. Głód i nędza na każdym kroku. Suną wycieńczone postacie — szkielety ludzkie. A jednak z ich oczu bije jakaś moc, pogarda śmierci i duma. Przetrwali to piekło bolszewizmu i zwyciężyli.

Dzieci uczniowie, skauci, kobiety, niekiedy boso, robotnicy, mieszczanie, inteligencya — wszyscy uzbrojeni z karabinem na posterunku.

W dniu 3 maja miasto odświętnie przybrane emblematami narodowymi. Orzeł Biały niepodzielnie zapanował nad miastem. Na ulicach tłumno. Wszyscy podążają ku katedrze, gdzie ma się odbyć uroczyste nabożeństwo, które rozpocznie święto narodowe. Nabożeństwo odprawia miejscowy biskup w asystencyi licznego duchowieństwa. Świątynia przepełniona wiernymi. Nastrój podniosły i uroczysty. Gorące modły wiernych zlewają się z podniosłem kazaniem ks. arcybiskupa Teodorowicza, po zakończeniu którego ze wszystkich piersi wyrywa się pieśń »Boże coś Polskę«.

Po uroczystościach kościelnych spieszą Wilnianie do sali miejskiej, gdzie ma się odbyć uroczyste posiedzenie, poświęcone Konstytucyi 3 Maja. Zebranie zagaił dr Węsławski, a kiedy wspomniał, że dalej przemawiać będą posłowie z Warszawy, okrzykom na cześć posłów, Sejmu i armii niema końca. Następnie przemawiali redaktor Grzymała-Siedlecki o Konstytucyi 3 Maja i posłowie: Kowalewski, ks. Lutosławski, Staniszkis i dr Załuska, a w imieniu rad kresowych p. Dobrszczyc z Mińska. W czasie posiedzenia wszedł na salę przedstawiciel misyi amerykańskiej, pułkownik Godson, do którego po angielsku przemówił ks. Lutosławski. Zebrani urządzili serdeczną owacyę na cześć gościa, wznosząc okrzyki pod adresem Ameryki i Wilsona. Pułkownik Godson odpowiedział po angielsku, wznosząc okrzyk na cześć dzielnej armii polskiej.

Pod wieczór udali się posłowie na poświęcenie i otwarcie gospody polonieckiej, powstałej dzięki zabiegom i staraniom Wilnianek, które starają się uprzyjemnić wolne chwile swym drogim obrońcom.

Dnia 4 maja ks. arcybiskup Teodorowicz odprawił uroczyste nabożeństwo przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Tysiączne tłumy wiernych zanosiły gorące modły do Tej »co w Ostrej świeci Bramie« i w wielkiem skupieniu wysłuchali kazania ks. arcybiskupa Teodorowicza i ks. Lutosławskiego. Tegoż dnia odbył się imponujący kilkutysięczny wiec robotniczy, zwołany przez Ligę robotniczą św. Kazimierza. Na wiecu przemawiali ks. Lutosławski, p. Górski i posłowie: Kowalewski, ks. Lutosławski i dr Załuska.

KRONIKA.

Kraków, 12 maja.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego posiedzenie sekcyi II, III i V, na którem przeprowadzono ogólną dyskusyę w sprawie reorganizacyi Straży obywatelskiej. Uchwalono następnie podwyższyć opłaty gminne na cele dobroczynne od przedstawień i widowisk, przystąpić do Towarzystwa Żeglugi polskiej z udziałem 100.000 K oraz do spółki pod firmą „Aprowizacya miast" z udziałem miliona koron. Dalej uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek na wydanie bonów kasowych jedno- i dwukoronowych do wysokości dwóch milionów koron. Załatwiono wkońcu szereg spraw emerytalnych oraz osobistych urzędników i sług miejskich.

SPRZEDAŻ MĄKI ZAMIAST CHLEBA. Magistrat przypomina, że z powodu braku chleba na bieżący tydzień sklepy rejonowe sprzedają mąkę w racyach po 1 kg. na osobę za odcięciem 24 kuponu mącznego normalnej legitymacyi chlebowej. Dla osób, posiadających legitymacye kawalerskie (bez kuponów mącznych) sprzedaje mąkę sklep miejski przy pl. Jabłonowskich za odcięciem 24 kuponu chlebowego. Dla osób przejezdnych na bieżący tydzień chleba się nie wydaje.

„ŻYWY DZIENNIK" TOW. S. L. W dniu 18 bm. o godzinie 8 wieczór odbędzie się w sali Kasyna wojskowego „Żywy dziennik" ze współudziałem wybitnych sił literackich i artystycznych. W drugiej części programu odbędzie się koncert, poczem nastąpi raut. Po zaproszenia i bilety zgłaszać się należy do VI Koła T. S. L., plac Szczepański 7 od 4—7-ej.

ZWIĄZEK GOSPODARCZY zawiadamia swoich członków, że we środę, dnia 14 bm. rozpocznie wydawać biały cukier na pierwszą połowę maja, a to po 40 dkg. na osobę. Zaległości za marzec i kwiecień będą dopiero w późniejszym czasie wyrównane. Rozdział nastąpi: we wtorek 13 bm. od litery A—E, we środę 14 bm. od F—K, we czwartek 15 bm. od L—P, w piątek 16 bm. od R—S, w poniedziałek 19 bm. od T—Z.

O PRZESYŁKI PIENIĘŻNE DO LWOWA. Szerokie koła publiczności lwowskiej i krakowskiej oczekują z niecierpliwością przywrócenia pocztowych przesyłek pieniężnych do Lwowa i ze Lwowa. Obecny stan nie dopuszczający ani przekazów ani listów pieniężnych do stolicy trwa zbyt długo i dotkliwie się daje odczuwać zarówno sferom handlowym jak i szerszej publiczności. Dyrekcya poczt powinna w tej sprawie porozumieć się czemprędzej z władzą wojskową i ruch odnośny przywrócić — trudno bowiem zrozumieć powody tego zarządzenia, które dopuszcza listy polecone, a wyklucza ruch pieniężny nawet drogą pocztowej Kasy oszczędności.

DEMON-KABALARKA. Ciekawa rozprawa sądowa toczyła się w sobotę ub. tygodnia przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie. Przedmiotem jej była kradzież, zajmująca szczególnością motywów i sposobem wykonania. Tło sprawy stanowi następująca historya:

Z rodziną Myszkowskich, którzy mają sklep nożowniczy przy ul. Dietlowskiej, a mieszkających opodal od sklepu o parę domów przy tejsamej ulicy, zaznajomiła się niejaka Hymonowa, kobieta biedna, niemłoda zdaje się, mająca przytem władzę opanowania ludzi. Potrafiła opętać urzędnika pocztowego, żyda, który żył z nią razem, była też w stanie wkręcać się do różnych domów, mimo że to była kobieta „do wódki i kabały". Kabała stanowiła też jedyne jej utrzymanie, bo przyjaciel jej na jej utrzymanie, jak się żaliła, nic nie łożył. Dziś ta kobieta już nie żyje. Przeniosła się na tamten świat, zanim dosięgła ją ręka sprawiedliwości ziemskiej.

Z pobytu w domu Myszkowskich Hymonowa wyniosła spostrzeżenie, że na dnie jednej z szaf znajduje się żelazna kasetka, mająca cenną zawartość, bo kosztowności i gotówkę. Na posiadanie tych skarbów się zawziemiła. Pytanie tylko, jak je zdobyć. Sama do tego rodzaju dzieła, nie czuła się zdolną. Zawód jej kabalarski nastręczył jej wnet pomoc, jakby w sam raz do tego stworzoną. Zgłaszają się do niej dwaj robotnicy ślusarscy i tym natychmiast wywróżyła z kart, że przeznaczonem im jest przyjść w posiadanie wielkich pieniędzy. Ale do tego potrzeba śmiałości. Fachowości im nic brak. I opowiedziała im o kasetce z kosztownościami i pieniądzmi i radziła zabrać się natychmiast do dzieła. Robotnicy, ludzie dotąd nieposzlakowani i uczciwie pracujący na życie, nic o tem słyszeć nie chcą. Poszli, zgniewani na kabalarkę za taką insynuacyę. Kabalarka jednak nie dała za wygraną. Przy drugiem i trzeciem spotkaniu powtórzyła swoją przepowiednię i swoją propozycyę. Raz na ulicy, na plantach stara się ich pozyskać, i aby im lepiej przemówić do rozumu, wyciąga flaszkę wódki i nuż ich traktować.

Wkońcu gotowość zaczęła kiełkować w umysłach obu robotników. Postanowili tylko jako nowicyusze przybrać trzeciego, znanego im i wytrawnego kryminalistę, pod którego flagą czuli się bezpieczni. Sama Hymonowa zrobiła od siebie jeszcze jedno. Zdobyła dla swego planu służącą Myszkowskich, którą kiedyś była przyjęła do siebie na przytułek. Ona miała wykonawcom w dyskretny sposób być pomocną wskazówką i milczeniem.

Dnia 22 listopada z. r. wybrali się wszyscy trzej — byli to Ludwik Rudy, Józef Knapik i Ferdynand Sikora — przed dom Myszkowskich i podczas gdy Sikora pozostał w podwórcu na straży, Knapik i Rudy weszli do środka. Najpierw nastraszyli dzieci — bo tylko one ze służącą były w domu — groźbą, aby się cicho zachowały. Potem oświadczywszy, że przychodzą z policyi i mają polecenie przeszukać mieszkanie za ukrytym karabinem maszynowym, kazali sobie otworzyć szafy. Służąca, Helena Finsterówna zaprowadziła ich zaraz do szafy, w której mieściła się kasetka, którą jeden z uczestników, Knapik, podważywszy drzwi narzędziem ślusarskiem, wydobył i uniósł. Z nim oddalili się i dwaj jego towarzysze. Z łupu, który stanowiły kosztowności w nieoszacowanej wartości i 9.000 K gotówki, zabrała Hymonówna lwią część, właściwi wykonawcy dostali tylko drobnostkę, 200 K, 50 K itp. Przy aresztowaniu odebrano część gotówki w kwocie około 4000 K.

Przy rozprawie oskarżeni tłómaczyli się rożnie. Przeczyli i nie przeczyli, Knapik i Rudy powoływali się na rzekome choroby umysłowe, Sikora, suchotnik, z płaczem zapewniał, że sam nie wie, jak wpadł w pułapkę.

Na podstawie werdyktu przysięgłych zostali skazani Rudy i Knapik na karę po 2 lata ciężkiego więzienia, Sikora na jeden rok, a Finsterówna na półtora roku. Sikora, któremu ze względu na ciężki jego stan suchotniczy dłuższy pobyt w więzieniu mógłby być bardzo groźny i za którym ława przysięgłych dlatego gorąco wstawiła się u trybunału, będzie miał, skoro połowa kary na podstawie amnestyi została mu darowana i uwzględniono areszt śledczy, do odsiedzenia tylko jeszcze 2 tygodnie.

Z kraju.

W ROCZNICĘ KANIOWA. Z Warszawy donoszą pod datą 12 bm.: Wczoraj o godz. 10 rano na placu Saskim odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, jako w rocznicę bitwy pod Kaniowem. Na nabożeństwo przybył gen. Halier ze swoim sztabem jako uczestnik tych walk, komendant Piłsudski, gen. Leśniewski, przedstawiciele władz polskich i misyi zagranicznych, wyżsi wojskowi i delegacye poszczególnych pułków. Mszę św. celebrował biskup polowy ks. Gall.

WYSYŁANIE ŻYWNOŚCI Z GDAŃSKA DO WARSZAWY I KRAKOWA PRZEZ WISŁĘ. Dzienniki warszawskie zamieszczają otrzymane od ministra aprowizacyi informacye o sposobie przewozu żywności z Gdańska, który obecnie odbywa się na szkutach płynących z Gdańska. Kontrola polega na stosowaniu specyalnych plomb i listów przewozowych, przytem transporty płyną pod strażą wojskową. Obecnie rząd polski posługuje się 182 barkami pojemności od 18 do 22 wagonów. Przewóz trwa 12 dni i kosztuje 12 marek od tony, czyli blizko o połowę mniej niż przewóz kolejami. Do Warszawy przybywają transporty przeznaczone do zaopatrzenia stolicy i najbliższych miejscowości, transporty przeznaczone do zaopatrzenia całego kraju dopływają do Włocławka i Modlina, skąd są rozsyłane kolejami. Obecnie korzystając z bardzo wysokiego poziomu na Wiśle wysłano 10 mniejszych barek do Krakowa.

HERBATA I KAWA Z AMERYKI. Dzienniki warszawskie donoszą, że do ministerstwa aprowizacyi nadeszły 7 bm. dwa wagony z kawą, herbatą, kakao i ryżem.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU. Z Warszawy donoszą: Na posiedzeniu wydziału urządzeń zdrowotnych użyteczności publicznej rozstrzygnięto konkurs na piece dezynfekcyjne. Dwie pierwsze nagrody otrzymał inż. dr Kłobukowski, drugie nagrody otrzymali p. Struve i inż. Knauff. Sąd proponuje nabycie obu projektów, obdarzonych nagrodą pierwszą z warunkiem, że autor dokona pewnych drobnych uzupełnień. Prac ogółem na konkurs nadesłano ośm.

STAN WYJĄTKOWY ogłoszony został w powiecie kolbuszowskim.

KROSNO, 9 maja. (Obchód 3 maja). Uroczyściej niż rokrocznie obchodzono tego roku konstytucyę 3 maja po raz pierwszy w wolnej, niepodległej ojczyźnie. Zupełnie niepotrzebnie tylko komitet przesunął dzień obchodu na niedzielę 4 maja. Tak, jak robotnicy nie przenoszą swego święta robotniczego na dzień następny, tak samo i my powinniśmy święcić nasze rocznice narodowe w dniu, na który przypadają, zwłaszcza wobec uchwały sejmowej, uznającej dzień 3 maja świętem narodowem. W dniu 3 maja rano o 9 odprawione zostało w kościele parafialnym staraniem wszystkich tutejszych szkół nabożeństwo solenne. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele wszystkich tutejszych władz i urzędów. Po nabożeństwie odbyły się po szkołach uroczyste poranki. W dniu 3 maja stanęła praca we wszystkich urzędach, fabrykach, kopalniach i warsztatach. Miasto udekorowane. — Wszystkie okna opatrzone nalepkami T. S. L. Wieczorem przedstawienie Tow. muz. „Hasło" pozostające pod art. kierownictwem prof. Koniorza wystawiło przepiękną operę J. N. Kamińskiego z muzyką J. Kurpińskiego „Krakowiacy i górale". Mimo rozlicznych trudności połączonych z wystawieniem takiego dzieła na scenie prowincyonalnej, Tow. muz. „Hasło" odniosło zupełny sukces. Tak soliści (p. Koniorówna, p. Petrówna, p. Andrzejewska, p. Czekańska, p. Suchan), jak też chóry i muzyka amatorska, wywiązali się ze swego zadania zupełnie bez zarzutu i zbierali gromkie oklaski.

W niedzielę 4 bm. miał się odbyć właściwy obchód. Niestety z powodu niepogody, musiał się on tylko ograniczyć do mszy uroczystej w kościele farnym i do przedstawienia scenicznego „Krakowiacy i górale" w południe o godz. 1 dla ludności okolicznej. W czasie sumy podniosłe kazanie wygłosił ks. Pietrowski. W czasie nabożeństwa służbę honorową i salwy oddawała kompania zapasowa tutejszego pułku piechoty. Mimo niepogody panie przez cały dzień zbierały datki na ulicach miasta na cele T. S. L.

AKCYA WYBORCZA W POZNAŃSKIEM. W Poznańskiem trwały przez dłuższy czas pertraktacye pomiędzy stronnictwami polskiemi w sprawie wspólnej akcyi wyborczej do Sejmu. Kompromis nie dochodził do skutku z powodu stanowiska narodowego stronnictwa robotników. Świeże informacye, jakie nadeszły z Poznania, głoszą, iż ostatecznie przyszło do porozumienia i wszystkie partye i stronnictwa polskie pójdą do wyborów solidarnie. W myśl zawartego układu 17 mandatów otrzyma narodowe stronnictwo robotników, 9 N. D., 7 narodowe str. ludowe, 3 stron. mieszczańskie, 2 centrum obywatelskie. P. P. S. występuje z osobną listą, której szanse są niemal beznadziejne. Niemców zapewniadają, że udziału w wyborach nie wezmą.

MANIFESTACYE NA CZEŚĆ SZEPTYCKIEGO. Z Lidy donoszą: Dzień św. Stanisława w Lidze przemienił się w olbrzymią manifestacyę narodową z okazyi imienin dowódcy frontu litewsko-białoruskiego gen. Stanisława Szeptyckiego. Rano odbyła się na polu koło koszar uroczysta msza polowa. Gdy gen. Szeptycki wracał do kwatery sztabu przez miasto, zastąpiły mu drogę koło kościoła parafialnego tłumy mieszkańców Lidy i okolicy. Wygłoszono liczne mowy, poczem udano się do kościoła, gdzie proboszcz zaintonował „Te Deum".

ARESZTOWANIA POLAKÓW W MIŃSKU. Dzienniki warszawskie donoszą: Na podstawie wiarogodnych informacyi, zasięgniętych od osób przybyłych z Mińska, następujące osoby zostały aresztowane i wywiezione z Mińska: Łopot Witold, Szalewicz Władysław, Cywińska Adela, Lewiński Wacław, Czarnecki Karol, Czarnecka Maurycya, Kiersnowska Helena, Kiersnowska Jadwiga, Pietrzak, Żmigrodzki Józef, Kostrowicka Jadwiga, Parafianowiczowa Jadwiga, Januszkiewicz, Janowski Wacław, Drozdowski (nauczyciel szkoły polskiej), Kozłowski (uczeń 7 klasy szkoły Rejtana), Czechowicz Zbigniew, Rdułtowski Paweł (uczeń), Czarnocki Augustyn, Porzecka Wanda, Trępkowa Stefania, Jodko, Szymkiewicz Czesław, Kotłubajowa Anna, Sipayłowa Karolowa, Kryński Wiktor.

BUNT PRZECIWKO „SICZOWNIKOM" UKRAIŃSKIM W DUBNIE. Do organu wydawanego na wschodnich kresach (Chełm—Włodzimierz—Biała Podlaska) pt. „Polak kresowy" donoszą z powiatu dubieńskiego, iż rządy ukraińskich wojsk, tak zw. „siczowników" dały się ogromnie we znaki całej miejscowej ludności. Wyniszczeni ciągłemi rekwizycyami mieszkańcy wiosek leżących w okolicy Dubna probowali przed miesiącem napaść na miasto, aby pozbyć się okrutnych prześladowców. Jednak napad się nie udał, a wtedy „siczownicy" krwawo mścili się na ludności.

Wogóle w całym powiecie panuje anarchia zupełna. Bezustanne rabunki i grabieże straszą spokojnych mieszkańców. Sądy nie działają. To też cała ludność miejscowa wzdycha do kogoś, ktoby nareszcie ład i porządek zaprowadził.

W powiecie Łuckim zagrożone upadkiem władze ukraińskie starają się tymczasem jak najbardziej dokuczyć Polakom. Ciągłe rewizye i aresztowania spotykają nawet najspokojniejszych ludzi, za to tylko, że mówią po polsku. To też Polacy żyją tu pod ciągłym strachem, nawet na ulicach boją się używać ojczystego języka. Podobno Ukraińcy zabrali się już do zamykania szkół polskich i do zamiany ich na ukraińskie.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.